

Wielki powrót „hotelu miłości”

25 września 2017

„Kubańskie dziewczyny są jak ferrari wśród prostytutek. Jeśli nie spróbujesz, to nie poznasz piękna tego świata. Przecież po coś trzeba żyć?” – pisał w 1998 roku A. A. Gill na łamach „The Sunday Times of London”. I trochę w tym prawdy, zwłaszcza, że władze kubańskie postanowiły reaktywować sieć tak zwanych „hotelu miłości” w Hawanie i innych miastach, które będą oferować parom wynajem pokoi na godziny – poinformowała lokalna prasa.



W Hawanie istniało do lat 1990. kilkadziesiąt takich państwowych hoteli, zwanych „posadas”, jednak zlikwidowano je, aby zapewnić dach nad głową Kubańczykom, którzy stracili swoje domy zniszczone przez huragany. Lukę starali się wypełnić posiadacze prywatnych kwater, ale oferowali oni pokoje po niedostępnej dla przeciętnego Kubańczyka cenie 5 dolarów, czyli 1/6 przeciętnego wynagrodzenia, za trzy godziny.

– Chcemy reaktywować tę usługę, na którą jest duże zapotrzebowanie, ma duże znaczenie społeczne i bez wątpienia jest bardzo dochodowa – powiedział Alfonso Munoz Chang z władz

miejskich Hawany. Dodał, że pierwszą tego rodzaju placówką będzie hotel Vento oferujący 16 pokoi z łazienkami.

O SEKSIE SIĘ MÓWI I ŚPIEWA

Nie jest jednak tajemnicą, że prostytutka na Kubie jest bardzo powszechna. Obok kawy, cygar i rumu, jest jednym z najważniejszych aspektów codziennego życia. W przeciwieństwie do obcokrajowców dla mieszkańców wyspy seks nie jest tematu tabu. Połowa utworów muzycznych cubaton traktuje o seksie, w mniej lub bardziej subtelny sposób. Kubańczycy są bezpruderyjni i otwarcie mówią o swoich upodobaniach. Seks to przygoda, sposób na relaks, rozrywkę. Często, aby spędzić upojną noc nie trzeba ze sobą być ani tworzyć związku. Jeśli ktoś się komuś podoba, to podchodzi i otwarcie zaprasza do spędzenia czasu we dwoje.

OFICJALNIE PROSTYTUCJA NA KUBIE NIE ISTNIEJE. MA SIĘ TO JEDNAK ZMIENIĆ...

Po rewolucji kubańskiej jednym z głównych zadań nowej władzy było oczyszczenie ulic z prostytutek, stworzenie szans na zdobycie wykształcenia i rozwoju zawodowego kobietom dla których do tej pory były one niedostępne. Szczytne hasła nijak mają się do brutalnej rzeczywistości. Po upadku ZSRR kraj pograżył się w głębokim kryzysie, a przeżycie z pensji na państwowej posadzie wynoszącej miesięczne 12 dolarów stało się niemożliwe.

Z początku, gdy kubańska turystyka dopiero się rozwijała, Kubankami kierowała ciekawość, chęć przeżycia przygody i zakosztowania zachodniego stylu życia. To co z początku było dla wielu młodych Kubanek szansą na zakup nowych spodni, zdobycie zachodniego mydełka, dezodorantu czy nawet mięsa na obiad przerodziło się w duży, choć nielegalny biznes. Na Kubie nie ma domów publicznych i oficjalnie prostytutka jest zakazana. Mało jest zawodowych prostytutek, które można by było dostrzec na ulicach kubańskich miast.

TO SPOSÓB NA ŻYCIE...

„Najwięcej jest jineteras. Określenie jinetera tłumaczone jest jako dżokej (dosiadający turystę i jadący na jego grzbiecie/portfelu). Jineterismo nie oznacza typowej prostytutki, to sposób na życie. Oznacza wymianę usług seksualnych na jedzenie, ubranie, kosmetyki czy sponsoring. Obok jineteras występują jineteros. To pośrednicy oraz męski odpowiednik jinetery. Polują oni na samotnie podróżujące turystki, proponują obcokrajowcom wszystko począwszy od dziewczyn, kwater, cygar po wynajem auta czy taksówki. Jineteras oferują swoje towarzystwo w zamian za gratyfikację finansową, posiłek w dobrej restauracji, wypad do klubu, perfumy, nowe buty czy inne prezenty”- pisze Michał Jeziorski na swoim blogu o Kubie.

Autorstwo: Ewelina Rubinstein

Zdjęcie: [cubajuan](#) (CC0)

Źródło: [MediumPubliczne.pl](#)